

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
— DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! —”

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.



Z pod pomnika Jana III Sobieskiego ruszyli sprzysiężeni na Belweder.

CZEM SĄ OBCHODY ROCZNIC POWSTAŃ NARODOWYCH.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że młodzież cechuje ogromny entuzjazm, zapał, przezwaga uczucia nad rozumem.

Rzeczy niemiłe, odrażające odrzucamy od siebie bez żadnych kompromisów, do poglądów, haseł i kierunków, zgodnych z naszymi uczuciami odnosimy się z całym zapałem, oddajemy im nasze serca i dusze.

Te właściwości charakteru i usposobienia młodzieży są jej olbrzymią wartością, są tą siłą, która w wielu wypadkach potrafi dokonywać cudów, która porwa się na nieprawdopodobne zadania i wychodzi z nich zwycięsko.

Te właściwości naszego usposobienia przejawiają się i w momentach obchodu rocznic powstań narodowych. W momentach tych zdajemy sobie sprawę z potrzeby dokładnego zapoznania się z przebiegiem wypadków, z ważniejszymi osobami, biorącymi udział w powstaniu, miejscami i datami głównych walk, z ówczesną ogólną sytuacją w kraju i zagranicą, popełnionymi błędami i t. d.

Wszystkie te zagadnienia są jednak dla nas sprawami drugorzędniemi. Obojętną jest dla nas rzeczą, czy dane powstanie miało widoki powstania, czy nie, czy było celowem, czy też nie. Obojętną jest dla nas rzeczą, jakie grupy i warstwy społeczne brały w niem udział.

My wiemy tylko — że powstania były głosem Narodu, krzyczącym całemu światu, że Naród ten żyje i żyć będzie, mimo wysiłków zaborców, starających się za wszelką cenę i wszelkimi środkami stłumić nasze poczucie narodowe, mimo obojętności dla naszych spraw innych narodów.

My wiemy, że dla przyszłych pokoleń powstania te były nakazem stałej, nieustannej walki o uzyskanie niepodległości.

My wiemy, że powstania dały nam z początkiem wojny światowej Czyn Legionów polskich pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, walkę żołnierzy polskich, prowadzoną na wszystkich frontach w imię Polski, walkę, wynikiem której było uzyskanie niepodległości.

My wiemy, że w powstaniach brali udział ludzie nie dla osobistych korzyści, osobistej kariery, ale dlatego, że tak im kazało ich sumienie obywatelskie, że tak im kazała ich nieograniczona miłość Ojczyzny.

Szli mimo to, że niejednokrotnie wszystko mówiło, że idą na pewną zgubę, mimo że jedyną ich nagrodą mogło być wygnanie i tułaczka na obczyźnie, Sybir, lub wspólna mogiła żołnierska w zapomnianem przez wszystkich miejscu.

Szli, zostawiając swoje mienie, miejsca, w których żyli i rozwijali się, najbliższe i najdroższe sobie osoby.

I dlatego z okazji obchodów rocznic powstań narodowych my, młodzi, składamy wyrazy najgłębszej czci i hołdu tym wszystkim bezimiennym bohaterom.

I niech nikt nie ośmiela się próbować swoim obłudnem i wstrętnem mędrkowaniem obniżyć ofiarę tych bohaterów, bo z naszej strony spotka się z jak najbardziej ostrą i zdecydowaną odprawą.

Rocznice powstań narodowych są dla nas i czemś innem jeszcze.

Wiemy, że poprzednie pokolenia szły do walki nie dla zdobycia sławy, ale w imię Polski, krok ich był podyktowany nie osobistą korzyścią, ale wypływał z najszczytniejszej miłości Ojczyzny.

Wiemy, że powstania te były nakazem dla przyszłych pokoleń stałej i nieustannej walki o uzyskanie niepodległości.

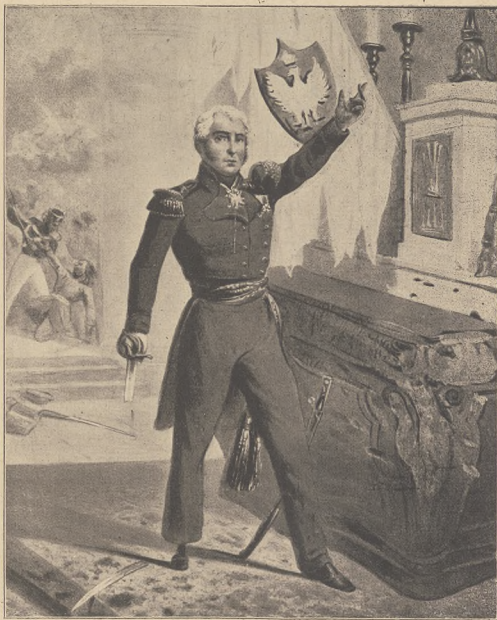
W obecnym okresie niepodległość tę posiadamy.

I dlatego nakaz ten ma obecnie inny wyraz — a mianowicie zmienia się na nakaz utrzymania zdobytej niepodległości oraz rozwoju znaczenia i potęgi Polski. I właśnie słubowaniem wypełnienia w całej rozciągłości tego nowego nakazu pragniemy w pierwszym rzędzie uczcić pamięć uczestników powstań narodowych.

Szanujemy pracę i wysiłki innych narodów i dążymy do zgodnej współpracy z nimi na zasadach równi z równymi. Nie pozwolimy jednak nikomu odebrać nam ani piędy ziemi i ten, kto by miał takie zamiary, spotka nas zwartą ławą z bronią u nogi.

I my również ani na chwilę nie zawahamy się w razie potrzeby ponieść ofiarę z krwi i mienia dla Polski. Wszystkim zaś ewentualnym zdrajcóm wewnętrznym, którzy by w jakikolwiek sposób próbowali osłabić tę naszą podstawę, damy zdecydowaną odprawę.

Równocześnie ślubujemy stałą systema-



Gen. J. Sowiński — bohaterski obrońca Woli.

tyczną, twórczą pracę, wszystkimi naszymi siłami dążyć do ugruntowania naszej niepodległości, podniesienia znaczenia i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Zdajemy sobie sprawę, że w wolnej i niepodległej Polsce ta właśnie mrówcza, systematyczna praca jest naszym obowiązkiem

i do pracy tej przystępujemy z pełną wiarą, przekonaniem, że potrafimy się z niej należycie wywiązać.

To wszystko ślubujemy i tem przedewszystkiem pragniemy uczcić uczestników powstania listopadowego.

J. Marszałek.

Pamiętajmy o uczczeniu bohaterów powstania listopadowego!

REDUTA ORDONA

OPOWIADANIE ADJUTANTA

Nam strzelać nie kazano.—Wstąpiłem na działo
I spojrzalem na pole; dwieście armat grzmiało.
Artylerji ruskiej ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi;
I widziałem ich wodza:—przybiegł, mieczem skinał,
I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwinął.
Wylewa się z pod skrzydła ściśniona piechota
Długa, czarną kolumną, jako lawa błota,
Nasypana iskrami bagnętów. Jak sepy,
Czarne chorągwie na śmierć prowadzą zastępy.
Przeciw nim sterczy biała, wąska zaostrzona,
Jak głaz, bodzący morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała harmat. Wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewne usta miewa,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpacz,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.

Patrz, tam granat w sam środek kolumny się nurza,
Jak wfałe bryła lawy, pulk dymem zachmurza;
Pęka śród dymu granat, syk pod niebo leci
I ogromna łysina śród kolumny świeci.
Tam kula, lecąc, zdala grozi, szumi, wyje,
Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje;
Już dopadła; jak boa śród kolumn się zwija,
Pali pierśią, rwie zębem, oddechem zabija.
Najstraszniejszej nie widać, lecz słysząc po dźwięku,
Po waleniu się trupów, po ranionych jęku:
Gdy kolumnę od końca do końca przewierci,
Jak gdyby środkiem wojska przeszedł anioł śmierci.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumu te wyprowadzi?
Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nadstawia?
Nie, on siedzi, o pięćset mil na swej stolicy,
Król wielki, samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi, —i tysiące kibitek wnet leci;
Podpisał,—tysiąc matek oplakuje dzieci;
Skinał,—padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!
Gdy Turków za Balkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojej mocy się uraga,
Podnosi na cie rękę i koronę ściga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy!

Car dziwi się—ze strachu drżą Petersburgczany,
Car gniewa się—ze strachu mra jego dworzany;
Ale spią się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car.—Car gniewny umrzem, rozweselim Cara!
Posłany wódz kaukaski z siłami pół-swiata,
Wierny, czynny i sprawny—jak knut w ręku kata.

Ura! ура! Patrz, blisko reduty, już w rowy
Wala się, na faszynę kładąc swe tułowiy;
Już czernią się na białych palisadach wałów.
Jeszcze reduta w środku, jasna od wystrzałów,
Gzerwieni się nad czernią; jak w środku mrowiska
Wrucony motyl błyska,—mrowie go naciska, —
Zgasi,—tak zgasiła reduta. Czy ostatnie działo,
Stracone z łoża, w piasku paszczę zagrzebało?
Czy zapal krwią ostatni bombardier zalał?
Zgasnął ogień.—Już Moskal rogatki wywalał.
Gdzież ręczna broń?—Ach, dzisiaj pracowała więcej,

Niż na wszystkich przeglądach za władzy książęcej!
Zgadłem, dlaczego milczy,—bo nieraz wdziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawalem.
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pał, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona zbił;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność;
Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Nakoniec bez rozkazu, bez uczucia, pamięci,
Żołnierze, jako młyn palny, nabiją, grzmi, kręci
Broń od oka do nogi, od nogi na oko:
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła—i żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie wdałną,
I uczuł, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobija, skonał...
Takem myślił,—a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już laża, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach: a gdym łąz ocierał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój Jenerał.
On przez lunetę, wspartą na mojem ramieniu,
Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.
Nakoniec rzekł: „Straconą”.—Z pod lunety jego
Wyniknęło się też kilka,—rzekł do mnie: „Kolego,
Wzrok młody od szkieleć lepszy; patrzaj, tam na wale,
Znasz Ordona, czy widzisz, gdzie jest?” — „Jenerale,
Czy go znam?”—Tam stał zawsze, to działo kierował.
Nie widzę—znajdę—dojrzej—środe dymu się schował.
Lecz śród najgęstszych kłębow dymu, ledzi razy
Widziałem rękę jego, dającą rozkaz...
Widzę go znowu—widzę rękę—błyskawicę,
Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę,
Biorą go—zginął!—O, nie—skoczył w dół, do lochów! —
„Dobrze—rzecze Jenerał,—nie odda im prochów”.

Tu blask,—dym,—chwila cicho—i huk jak sto gromów!

Zaćmiło się powietrze od ziemi wylomów:
Harmaty podskoczyły i jak wystrzelone
Toczyły się na kołach; lonty zapalone
Nie trafiły do swoich panew. I dym wionął
Prosto ku nam; i w gęstej chmurze nas ochłoniął.
I nie było nic widać, prócz granatów blasku.
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.
Spojrzałem na redutę.—Wala, palisady,
Dziła, i naszych garstka i wrogów gromady:
Wszystko jako sen znikło!—Tylko czarna bryła
Ziemni niekstałtnej leży—rozjemcza mogiła.
Tam i ci co bronili,—i ci co się wdarli;
Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli;
Choćby cesarz Moskałom kazal wstać: już dusza
Moskiewska, tam raz pierwszy, Cesarza nie słusza!
Tam zagrzebane tyłu set ciał, imiona:
Dusze gdzie? nie wiem; lecz wiem, gdzie dusza Ordona.
On będzie Patron szanów!—Bo dzieło zniszczenia
W dobrej sprawie jest święte, jak dzieło tworzenia:
Bóg wyrzekł słowo stań się, Bóg i zgził wyrzecze!
Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecie,
Kiedy ziemie despotyzm i duma szalona
Objeja, jak Moskale redutę Ordona:
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

Adam Mickiewicz.

W SETNĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W dniu 29 listopada obchodzimy stuletnią rocznicę czynu zbrojnego, noszącego nazwę powstania listopadowego. W całym kraju odbędą się liczne obchody celem uczczenia bohaterskiego wysiłku powstańców.

My, młodzi, w dniu tym powinniśmy sobie przypomnieć wszystkie wzniosłe czyny, bohaterskie walki i gorąco uczcić tych, co walczyli o wolność i godność narodu.

Namiestnikiem został książę Zajączek, dzielny żołnierz, ale charakter uległy, słuchał we wszystkim pełnomocnika carskiego, senatora Nowosilcowa, człowieka nikczemnego, mistrza i organizatora szpiegostwa w Polsce.

Na czele wojska car rosyjski postawił brata swego, księcia Konstantego, okrutnego despotę, który za wszelką cenę chciał złamać ducha wolnościowego i pełnego godności oso-



Bitwa pod Stoczkiem pod wodzą Dwernickiego.

Po rozbiorach Polski pojawia się wraz z Napoleonem i czynem zbrojnym legionów Dąbrowskiego krótki błysk nadziei odzyskania kraju, znika on jednak po upadku Napoleona i miast świetnej i wielkiej Polski powstaje Polska okrojona, zmniejszona, słaba, pod nazwą Królestwa Kongresowego.

Cesarz rosyjski, Aleksander, który posiadał Królestwo Kongresowe, Litwę, Ruś, pragnął wykorzystać to głębokie dążenie Polaków do wolności i nie szczędził im obietnic, że pod jego panowaniem Polska z powrotem powstanie. Poprzysiągł uroczystie na Konstytucję, która zapewniała mieszkańcom Królestwa Kongresowego znaczne swobody.

Zmuszony siłą wypadków do nadania tej Konstytucji, tak przeciwnie postępowaniu carów ze swoimi poddanymi—postanowił powołać i niepostrzeżenie zrobić z niej wygodny dla siebie parawan.

I oto wolność sejmów była gwałcona, wolność słowa wbrew Konstytucji zahamowana. Najlepsi synowie kraju, jak Łukasieński i inni w kajdanach.

bistej żołnierza polskiego i uczynić zeń bezwolne i ślepe narzędzie. Postępowanie jego wśród młodego pokolenia wywoływało prze-ciwny skutek.

Wśród młodzieży uniwersyteckiej i podchorążych budził się duch buntu przeciwko przemocy i despotyzmowi oraz chęć wyzwolenia Ojczyzny.

Powstawały liczne tajne związki, które to sobie za cel postanowiły. Na miejsce wykrytych i surowo ukaranych uczestników związku zjawiali się inni, coraz liczniejsi.

Prześladowanie to wzbudzało w narodzie coraz większą nienawiść do moskali.

Aż wreszcie w dniu 29 listopada 1830 r. podchorążowie pod wodzą Wysockiego pierwsi podnieśli zarzewie buntu.

Wystąpienie podchorążych znalazło poparcie w ludności stolicy, wskutek czego wojska rosyjskie po kilkudniowych utarczках z Polakami wycofały się najpierw z Warszawy, a w ciągu miesiąca grudnia z granic Kongresówki. Kraj jednak nie był całkowicie przygotowany do powstania. Organizatorzy wybu-

chu nie powołali Rządu, pozostawiając to ludziom, którzy w ich akcji przygotowywaczej do powstania nie brali udziału. Władza spoczywała więc kolejno w rękach Rady Administracyjnej, Chłopickiego, Sejmu i Rządu Narodowego.

Nie wszyscy rządzący zrozumieli intencję organizatorów, nie wszyscy ogarnięci byli wiarą w zwycięstwo, to też pierwszy okres powstania znamionuje wahanie i brak zdecydowania.

Nie powołano najszerzych warstw obywateli pod broń, nie zorganizowano powstania na Litwie i Rusi—a czas biegnie.



Bitwa pod Ostrołęką (według obrazu współczesnego).

Tymczasem car rosyjski Mikołaj I pełen oburzenia przygotowywał wojsko i środki do walki z powstańcami, ażeby powstanie zgnieść jak najszybciej.

To też już w pierwszych dniach lutego 1831 roku wojska rosyjskie wkroczyły w granice Królestwa Kongresowego, posuwając się w kierunku Warszawy. Wojska rosyjskie jak i ich wodza, feldmarszałka Dybicza ożywiała pewność szybkiego zwycięstwa.

Na wstępie jednak spotkał ich przykry zawód.

Rząd polski, widząc zbliżającą się armję rosyjską wziął się energicznie do obrony kraju. Wojska polskie otrzymały rozkaz przeciwstawienia się wrogowi. Pierwszą bitwę z moskalcami stoczył generał Dwernicki pod Stoczkiem powiatu Łukowskiego, odniósłszy świetne zwycięstwo nad przeważającymi siłami wroga, znajdującymi się pod dowództwem Geismara.

Całe wojsko polskie po bitwie tej nabrało większej pewności siebie i wiary w zwy-

cięstwo, a Warszawa, a z nią i kraj cały odetchnęły z ulgą. W kilka dni później (19 — 25 luty) przyszło do decydującej rozprawy głównych sił rosyjskich i polskich w bitwach pod Wawrem i Grochowem, pod samą Warszawą.

Szczególniej krwawą i bohaterską była obrona Olszyny Grochowskiej, która kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Podczas obrony jej został ciężko ranny generał Chłopicki, który kierował bitwą.

Żołnierz polski okazał w nich swą nieustraszoną odwagę, poświęcenie i zapał, żoł-

nierz rosyjski stwierdził na własnej skórze, że armja polska jest dla niego groźna.

Wobec tego moskale nie zdecydowali się zdobywać szturmem Warszawy i rozłożyli swe wojska na leże zimowe. Wojsko polskie cofnęło się do Warszawy, zostało zreorganizowane i lepiej wyposażone. Na czele wojska stanął generał Skrzynecki, żołnierz waleczny jednak słabego charakteru. Wyczekiwano teraz odpowiedniego momentu do wypadu na wroga.

To też wkrótce (30 marca) wojska polskie w największej tajemnicy przeprowadziły się na prawy brzeg Wisły, i uderzając śmiało, rozbiły w bitwie pod Wawrem i Wielkim Dębem (powiat mińsko-mazowiecki) korpusy generałów rosyjskich Rozena i Geismara.

Korzystając z tych zwycięstw wojsko polskie parło naprzód i w bitwie pod wsią Iganiami (pod Siedlcami), dzięki umiejętnemu kierownictwu generała Prądzyńskiego odniosło decydujące zwycięstwo nad przeważającymi siłami wroga. Niestety, zwycięstwa te z

powodu nieudolności naczelnego wodza generała Skrzyneckiego nie zostały należycie wykorzystane.

Znalazły one jednak żywy oddźwięk zagranicą, budząc wszędzie zainteresowanie sprawami Polski.

Niestety od tej chwili rozpoczął się właściwy upadek powstania.

Najodpowiedniejsze momenty do rozgromienia armji rosyjskiej bezpowrotnie minęły.

Wyprawa na gwardję rosyjską nie przyniosła spodziewanych i możliwych rezultatów, zakończyła się klęską pod Ostrołęką nad rzeką Narwią.

Tymczasem, kiedy oręż powstańców na szerokich polach Litwy i Rusi walczył z moskalami i podkreślał, że ziemie te myślą i czują po polsku, w Królestwie Kongresowem zaczęło się dziać coraz gorzej.

Wskutek nieudolności naczelnego wodza wszystkie wysiłki i poświęcenie żołnierza nie wydawały właściwego rezultatu.

Oczekiwanie na pomoc zagranicą demoralizowało kraj i armję, ośmielało armję rosyjską i pozwalało jej należycie przygotować się.

Mianowany po śmierci Dybicza wódz naczelný wojsk rosyjskich, feldmarszałek Paskiewicz, wzmocniony swą armją pod boki wojsk



Zdobycie arsenału przez lud warszawski.

W tym czasie podniesiono chorągiew powstania na ziemiach Litwy i Rusi. Miejscowe oddziały powstańców oraz wysłane z kraju oddziały regularnego wojska walczyły z moskalami, przerywały im dowóz żywności i drobnymi utarczkami nękały wroga. Ze sławniejszych bitew, tam stoczonych, wymienić należy pod Boremlem, Krasnopolem, Uchaniami (na Wołyniu), pod Wilnem, Szawłami i w wielu, wielu innych miejscowościach.

Na wszystkich ziemiach przedrozbiorowej Polski, nawet w odległej Mińszczyźnie i Inflantach odezwano się głośnym echem hasło powstania, znajdując wszędzie bojowników o wolność.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają omówić tych wszystkich bohaterskich czynów i poświęceń.

polskich przeprowadził się na lewy brzeg Wisły w okolicach Włocławka i powoli lecz systematycznie zbliżał się do Warszawy.

Dnia 6 września 1831 roku uderzyli moskale na Warszawę i po kilkunastu krwawych bitwach pod murami stolicy Rząd polski zmuszony się widział rozpocząć pertraktacje z moskalami.

W wyniku tych układów oddano serce ruchu powstańczego—Warsawę—wrogowi, a wojsko polskie i Rząd udał się w okolice Płocka.

Upadek Warszawy był zarazem upadkiem powstania, bo aczkolwiek armja polska była liczniejsza, niż na początku powstania, jednak straciła ona ożywiający ją dotychczas zapał i wiarę w zwycięstwo.



Gen. Skrzynecki.

Wojska polskie opuściły kraj i złożyły broń w ręce Autryjaków i Prusaków.

Polska wstępowała z powrotem do grobu.

Krwawy najeźdźca rozpoczął swe rządy, uśmierzając okrutnie rewolucję, najlepszych i najszlachetniejszych Polacy zesłani na Sybir, lub wtrąceni do więzień.

UDZIAŁ KOBIET W POWSTANIU.

Od najdawniejszych czasów dom, gospodarstwo, wychowanie dzieci były jedynem i wyłącznem zajęciem kobiety.

Krzątana przy domowych sprawach, a wieczorem długie przedzenie lub szyć przy wtórce pobożnej pieśni, albo przedziwnie tajemniczo opowiadanej baśni.

„Sprawy państwowe to nie wasza babska rzecz” — mawiali mężowie i bracia. Wierzyły, że tak właśnie być powinno, że było to słuszne.

Przecież jak kto pamięcią sięgnął, zawsze tak było.

Czasami opowiadano, jak to dzielna Polka za miecz chwyciła, by bronić przed wrogiem domu własnego, słyszano o Zofji Chrzanowskiej, która przed Turkami broniła zamku w Tręboli, zagrzewała do walki rycerzy i gotowa była raczej zginąć niż oddać się w turecką niewolę.

Bardziej wykształcone słyszały o boha-

Przyczyn upadku powstania szukać należy nie w działalności wojska i w stosunku kraju do rewolucji, ale w słabych charakterach kierowników i ich niewierze w zwycięstwo.

Został zmarnowany pełen poświęcenia wysiłek wojska i narodu.

Nie poruszono szerszych warstw społeczeństwa, a w szczególności warstw ludowych (wzorem Kościuszki) aczkolwiek wśród ludności wiejskiej powstanie znalazło żywy oddźwięk.

Reforma stosunków włościańskich nie została należycie rozstrzygnięta w sejmie, mimo nawoływania niektórych posłów, szczególnie pośła Szanieckiego.

Powstanie pomimo tylu ofiar i poświęcenia upadło, nie dało Polsce wolności, nie rozwiązało sprawy włościańskiej, ale pozostało ono wybitnym dowodem protestu narodu polskiego przeciwko przemocy i krzywdzie, jaka go spotkała, natchnęło następne pokolenia do pełnych poświęcenia walk z najeźdźcą.

Powstanie listopadowe jest dalszym ogniwem walk legionów Dąbrowskiego, którego dalszym ciągiem były czyny zbrojne w roku 1863, 1905—legionów i walk o ugruntowanie granic Polski.

Powstanie listopadowe było szkołą buntu przeciw przemocy i uciskowi kraju.

Kazimierz Stańczykowski.

terce Francji Joannie d'Aarc lub o dzielnej Bobelinie, walczącej w powstaniu greckiem.

Lecz takich przykładów w Polsce było niewiele, ogólnym był pogląd, że walka z orężem przystoi tylko mężczyźnie, że kobieta nie zdzielać nie może.

Dopiero rozbiory, nieszczęście całego kraju wstrząsnęło wszystkimi duszami, dotarło do wrażliwych serc kobiecych. Poczuły się córkami nieszczęsnej Ojczyzny.

Z chwilą wybuchu powstania listopadowego zrozumiwały, że nie mogą pozostać bezczynne, że i ich pomoc jest potrzebna, że zapał jaki one wnieść mogą do sprawy pobudzi innych i popchnie wszystkich do walki za wolność. Nie zważyły już na opinię, nie zważyły na trudy, do których nie były przyzwyczajone, nie bały się twardej żołnierskiej doli.

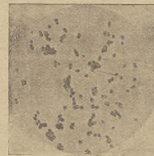
Poszły.

W męskim stroju z obciętemi włosami i przybrawszy męskie imiona, ukrywały się

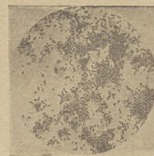
(43) BEZPŁATNY DODATEK RADJOWY „SIEWU”.
„O przechowywaniu obornika”.



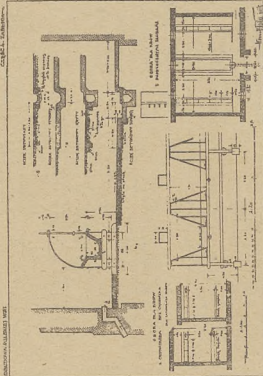
Rys. 1. Bakterie (laseczki) fermentacji moczni (powiększ. 200 raz).



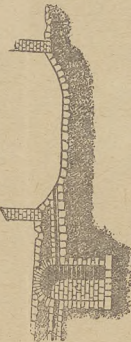
Rys. 2. Bakterie nitryfikacyjne (nitrosomonas powiększ. 1000 raz).



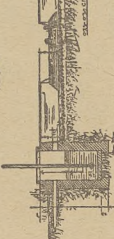
Rys. 3. Bakterie nitryfikacyjne (nitrobacter powiększ. 1000 raz).



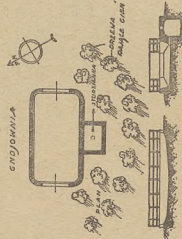
Rys. 4. Przekrój obory z odpowiednio urządzonymi ściekami i łobami.



Rys. 7. Przekrój poprzeczny gnojowni z murem okalającym.

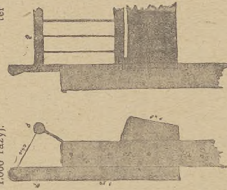


Rys. 8. Przekrój poprzeczny gnojowni jak na rys. 12 i 13.

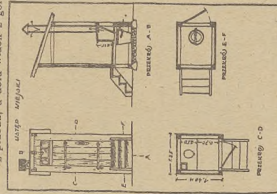


Rys. 10. Usieć wiejski (zamiast podanego na rysunku nadaje lepiej używać sztywnej siatki na porcel.)

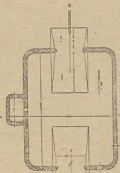
Rys. 11. Kupa kompostowa prawidłowo ułożona.



Rys. 13. Rzut poziomy racjonalnie wybudowanej gnojowni.



Rys. 14. Przekrój podłużny gnojowni jak na rys. 12 i 13.



Rys. 15. Przekrój podłużny gnojowni jak na rys. 12 i 13.

REZULTATY

Przekrój AB.



Rys. 16. Przekrój podłużny gnojowni jak na rys. 12 i 13.

w jednym szeregu z żołnierzami. I wiele ich było, nieomal w każdym oddziale, w każdej baterji pod twardą kurtką żołnierską było dzielne serce kobiece po brzegi wypełnione zapalem i chęcią złożenia ofiary z własnego życia.

Często dopiero po śmierci dowiadywali się towarzysze, że to nie dzielny chłopiec walczył przy ich boku, ale młodzianka dziewczyna.

Taką była Antonina Tomaszewska, która mając w czasie powstania lat szesnaście uciekła z klasztoru, gdzie się wychowywała i z oddziałem Grużewskiego na Litwie pod Mańkuniami i Powendaniem była się nieustraszenie, zawsze w pierwszym szeregu.

Pod Wilnem, w górach Ponarskich, w korpusie generała Dembińskiego, walczyła z odwagą ogromną, też szesnastoletnia Wilhelmina Kasprowiczówna, która na moskalach zemścić się chciała za okrutną śmierć swojej rodziny podczas sławnej rzezi Oszmiańskiej.

Wszystkie słyszałyśmy o Emilji Plater, młodej, czynnej organizatorce powstania w powiecie wilkomirskim na Litwie.

Zaciągnęła się do szeregów i prowadząc za sobą mały oddział, brała czynny udział w nieudanej wyprawie na Dynaburg, potem walczyła pod komendą Żałuskiego, potem Parczewskiego.

Gdy Chłapowski zawiódł jej nadzieję, że do końca prowadzić będzie walkę z wrogiem, gdy przechodził granicę pruską, by bronią złożyć, Platerówna w gorących słowach wypowiedziała mu swoją pogardę.

Nie chcąc się poddać, opuściła oddział Chłapowskiego i wśród największych niebezpieczeństw, razem ze swą przyjaciółką Raszanowiczówną i kuzynem Cezarym Platerem przedzierała się przez lasy do pozostałego na Litwie wojska polskiego.

Nie wytrzymała jednak tych trudów, w drodze zachorowała i nie powróciła już do zdrowia.

Umarła w grudniu 1831 roku.

Towarzyszkami jej były przez długi czas Maria Raszanowiczówna i Prószyńska.

Znamy jeszcze nazwiska dwóch dzielnych krakowierek Dębickiej i Dembińskiej.

Wiemy o dwóch Królewiankach: Górskiej i Zofji Kodrębskiej. A wielu nazwisk nie znamy.

Inne niosły pomoc rannym w szpitalach na polu bitwy. Jeszcze inne ręczną pracą,

kopiąc okopy na Pradze, starały się przyczynić do ratunku rodzinnego miasta.

Z Warszawy dążyły do pracy tłumy kobiet ze wszystkich warstw. Z okolicznych wsi przybywały całe zastępy wieśniaczek.



Emilja Plater — dziewica-bohater.

Szły strojne i dumne, bo i ich ręce miały nieść pomoc Ojczyźnie. Wspomagały powstanie i w inny sposób: przywoziły i przynosiły żywność, przechowywały w swych chatach powstańców.

Po tych pierwszych próbach już stale kobiety biorą udział w walce z bronią w rękę.

Widzimy je i później w 1863 roku. W czasie ostatniej wojny istniała już cała legja kobiet, ciesząca się znakomitą opinią.

I ta myśl walki za Polskę już kobiety polskiej nie opuści.

Wiemy wszystkie, czym była niewola, i wiemy, że ze wszystkich sił bronić musimy naszej niepodległości, że do nowej wojny staniami wszyscy i wszystkie. Tylko nie koniecznie z bronią w rękę. Do pracy samarytańskiej, do kancelaryjnej, do łączności, aprowizacji i oświaty, przydadzą się najbardziej kobiety, zastępując mężczyzn tych, których wytrzymałość fizyczna przyda się przedewszystkiem na polu walki.

Irena Stanczykowska.

Bronią żołnierza jest karabin, bronią Związkowca jest „Siew“.

Nie opłaciwszy prenumeraty, porzucasz karabin na placu boju Świątłą Polskę Ludową.

Opiekunki żołnierzy-powstańców.

W pamiętnym roku powstania 1831 Polska cała żyła czynami żołnierskimi.

Czyto na ulicach stołecznej Warszawy, czy mniejszych miast i miasteczek, wszędzie ludzie rozmawiali tylko o tem, co gdzie czyni wojsko polskie. Rozjaśniały się twarze na radośnie nowiny z pod Igani, z pod Stoczka, zaszłała oczy mgła łez, gdy wieść dotarła o Ostrołęckiej klęsce.

Kto czuł młodzieńcze siły w sobie, choćby włos nawet już srebrzył siwizną—ten był w szeregach.

Pozostali mężczyźni, niezdolni do walki i kobiety. Niektóre z nich też pociągnęły za braci — poezja spowiła czarem postać młodzieńczego pułkownika Emilji Platerówny.

A gdy walczył żołnierz zwycięski, czy cofający się pod naporem przemocy—do miast, a przedewszystkiem do Warszawy—ciężkie wozy ambulansowe zwoziły krwawe żniwo zmagających—rannych.

Osłabił z wpływu krwi, wykrzykujący w gorące nierozumiałe wyrazy, napełniali sale szpitalne bolesnym jękiem.

Żołnierze w polu zdrowi i cali mieli dni trudów i zmagających, ale i radości beztroskiej, upajających uniesienia zwycięstwa.

Tych ludzi, spowitych bandażami, wzięło w swe ciężkie ręce cierpienie.

Zastępy kobiet stanęły do pomocy nieśczęśliwym.

Białe ręce delikatnie zmieniały opatrunki, podawały chłodny napój spieczonym gorączką ustom, ciche słowo niesło otuchę, uśmiechem zachęcały do wytrwania, zapewniały o wyleczeniu.

Smutny, cichy chłopiec, któremu granat urwał nogę—i ponury rzemieślnik, o owiewającym luźno rękawie koszuli, jakoś rażniej spoglądali w przyszłość pod wpływem czulej opieki i przestawali przeklinać swój los kalek, wierząc, że te, co swemi staraniami utrzymali ich przy życiu i dalej ułatwią znalezienie pracy i wydzwignięcie z niedoli.

A na czele zastępu pielęgniarek stanęły dwie kobiety z Wielkopolski — Klaudyna z Działynskich Potocka i Emilja Sezaniecka.

Wówczas — przed stu laty, były one na ustach wszystkich—jakkolwiek obie pracowały cicho i ciężko i unikały rozgłosu.

Obie, wychowane w dostatku i wygodach spełniały przy rannych wszystkie posługi, nie znaly co wypoczynek, co sen nawet, ranni, z całą przenikliwością chorych odrazu wyczuli, kto najsprawniej niesie im rzeczywiście pomoc,

pod czym okiem wszystko w szpitalu idzie, jak w zegarku; przez izby rzemieślników i sale pałaców obiegają wieść, z jakim trudem i zaparciem zabiegają te siostry miłosierdzia o zaopatrzenie szpitali w środki opatrunkowe i żywność—jak z całego kraju gromadzą ciężkie zwoje płócien na bandaż i stosy miękkiej szarpji do tamowania krwi — jak myślą zapobiegliwe o tych, którym ciężkie kalestwo utrudniło pracę nad zdobywaniem chleba.

Gdy wszyscy: rząd i społeczeństwo byli pochłonięci tem, co się dzieje na polu walki—moc wysiłków szła na zaopatrzenie armji — Klaudyna Potocka wzięła w swe szczupłe, niemal dziewczęce dłonie — nie miała wówczas jeszcze lat trzydziestu—cały ogrom prac szpitalniczych.

Niewystarczające się okazały złożone ofiary. Wróg zatrumfował.

Powstańcy przeszli granicę i powstanie upadło.

Klaudynę Potocką rząd pruski zmusił do opuszczenia rodzinnego domu, widząc w jej pracy niebezpieczeństwo dla swojej potęgi — dalej więc dzieliła los żołnierski i znowu stała się aniołem opiekuńczym wygnawców.

Pomyślmy, jak strasznie ci ludzie boleli nad przegrana, jak ciężka ich serce ścisła tęsknota za krajem rodzinnym, najmilszym, za rodzinami pozostawionymi i jak często, nie znając obcego języka, bez środków do życia, stali u progu ostatecznej nędzy.

Przedziwny dar mieć musiała ta kobieta o surowym obliczu zakonnic — gdy jednym słowem leczyła ciężkie rany duszy, gdy sama bez pieniędzy, bo wszystko, co miała oddawała potrzebującym, potrafiła zawsze wystarczyć o skuteczną pomoc.

Gdy się czyta listy ludzi z tamtych czasów—podziw ogarnia dla ogromu prac dokonywanych przez tę wątłą, już śmiertelną chorobą trawioną kobietę.

Nie dziwić się, że czczono ją, jak świętą i jedno jej słowo więcej było słuchane od rozkazów wszystkich generałów i naczelników.

Chylił przed nią swą dumną głowę, pełen czci i uwielbienia Adam Mickiewicz, jako o zaszczyt prosił ją, by przyjęła jego dar epopeję „Pana Tadeusza” i dedykację, że Jej jest ofiarowana, pozwoliła wydrukować.

Nic świętszego nie mogł swej opiekunce ofiarować cały naród polski — a ona doceniając bogactwo bezmierne tej książki, która dla szerokich rzesz wygnawców stała się krynicą

ożywcą i pokrzepieniem — odmówiła przez skromność i pokorę.

Do Jej pracy wciągnięty Mickiewicz, tak jak nigdy i nigdzie, spełniał jej rozkazy.

Łęskniącym do ziemi ojczystej pielgrzymom-wygnącom postanowili najgorętszym uczuciem miłości ojczyzny i bliźniego przepojona kobieta i największy rozgłośny sławą wieszcz-poeta dać pamiątkę-talizman*), którą serce zwątlale krzepiła nadzieja, wyzwolenia.

Z przepojonej krwią bohaterów Olszyny Grochowskiej w tajemnicy wielkiej przywieziono pęk gałązek — poczyniono z nich krzyżyki, maleńkie, czarne spoity je złote obrączki—symbol wiary i miłości. Na złaczeniu ramion krzyżyka złożono okrucieństwa z murów kościoła na Woli—tam, gdzie padł bohater o kulach—generał Sowiński. Te krzyżyki, jak skarb największy, były przez tych, którym wręczono zostały cenione — i jak relikwie święte przechowywane. Jest u nas w domu ten talizman—krzyżyk z Olszyny. Nie śmie-

liśmy go dotknąć; wpatrywaliśmy się weni tylko szeroko rozwartymi oczami, duszą całą chłonąc opowiadanie — co się wtedy, w roku 1831 działo i czerpiąc wiedzę do dalszej walki o niepodległość narodu.

Wspólnie z Mickiewiczem otaczała Klauddyna opieką umierającego na suchoty poetę Stefana Garczyńskiego.

Jak płomień, co nagle gorącym blaskiem wzwzy wystrzeli, rychło ciemnieje i gaśnie—tak wypaliły się rychło siły niezmordowanej opieki cierpiących.

Wpatrzona w piękno innego już świata, odchodziła z całą świadomością i męstwem.

W marcu 1836 roku pisała: „Co do mojej choroby, powtórzyła się historia łuku zbyt naprężonego. Trzymałam się długo, aż siła zabrakła... Do żadnego szpitala jużby mnie dziś nieprzyjęto—osłabiona bardzo —wszystko, nawet miłe z trudnością mi przychodzi”.

Zgasała w Genewie w 1836 r. do ostatniej chwili przejęta myślą o niesieniu pomocy innym.

Zofja Kańska.

Testament Powstania Listopadow.

*„Oto godzina wybija,
Gnana tęsknotą lat:
Do broni, Jezus Maryja!
Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz“...*
Wyspiański.

Brzmiał ten okrzyk Wysockiego, rzucony podchorążym w noc 29 listopada, długie lata.

I rok rocznie zbierali się Polacy, po kryjomu w kraju, jawnie na wygnaniu—zagranicą, wspominali dnie pełne krwi i chwały i powtarzali ślubowanie dalszej walki orężnej o wolność.

Było więc powstanie owym zarzewiem, niby się ledwie tlejącym, ale przechowującym iskrę, by, gdy pora sposobna nadejdzie, wybuchnąć pożarem nowego powstania.

Dla narodu rozbitego przez 3 zaborców i tak gnębionego, jak nasz, był ten zaczyn nieślychanie ważny i konieczny, by naród nie spodłął w niewoli i nie stał się podobny psu: „co tak przywykł do swej obroży, że gotów kąsać rękę, co nią targa”.

Wybuchł płomień powstańczy w spisku

Ściegiennego, w Choczołowie, w roku 63—nie brakło Polaków nigdzie, gdyż tworzyła się walka o wolność.

Naszemu pokoleniu przypadł ten zaszczyt niezmierny wypełnienia testamentu powstania, została wysłuchana modlitwa pielgrzyma modliliśmy się znowu: „obyczajem przodków, na polu bitwy z bronią w rękę, przed ołtarzem, zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem, zrobionym z orłów i chorągwi naszych” (A. Mickiewicz).

Wypeniliśmy i w ten wolę dziadów naszych — tych z pod Stoczka i Grochowa, że nie liczyliśmy na żadne dyplomatyczne zabiegi, nie zaczynaliśmy od układów, ale rzuciliśmy przy rozpoczęciu się dziejowej zawieruchy na szale naszą szablę i ostrzem bagnętów, purpurą młodej gorącej krwi znacziliśmy graniczne kopce na wszystkich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Boiemy to tylko ma swą wartość, za co

*) Talizman — przedmiot, posiadający jakoby tajemniczą moc przynoszenia szczęścia.

się płaci szczerze, rzetelnie — a czyż może być wyższa cena, nad życie dziesiątków tysięcy naszych ojców i braci, których mogły legły niezdołanym szansem wokół naszych ostatnich miedzi?

W czasie samego powstania niewiele czasu zostało na wszelakie społeczne rozważania i reformy. Na początku istnienia Królestwa Kongresowego w latach 1815—24 był pęd do uwłaszczania, ale rządowi rosyjskiemu nie było to wcale na rękę i nie pozwolił na żadne czynienie ulg włościanom.

świat z tułaczym kijem w rękę" — ślubowali nie złożyć go „tylko wzamian za broń powstańczą, lub krzyż męczeński“ (Demokrata polski r. 1851).

Jasne się stało dla emigrantów czy należeli do monarchicznego Towarzystwa 3 maja i chcieli mieć za króla księcia Adama Czartoryjskiego, czy też byli członkami Towarzystwa Demokratycznego, dążącego do Polski Ludowej, że dla zwycięstwa należy: „zlać wszystkie narodowe żywioły w jedną potęgę, opierając się na całej narodu masie, nie zaś



Odświeżenie tablicy pamiątkowej gen. Sowińskiego na Woli.

Do powstania wezwał rozkaz rządu narodowego po jednym żołnierzu z każdego 10 dymów, do piechoty i po jednym z 50 dymów do kawalerji, wśie i miasteczka wzięły na siebie ciężar umundurowania.

A poza tem w armji, która stanowiła stałą załogę Królestwa Kongresowego przewagę stanowili też chłopci.

Był to żołnierz doskonały — szkoleny przez lat 10; chluba po dziś dzień jest dla armji polskiej — że był to żołnierz-obywatel, którego uczono nie tylko jak z bronią się obchodzić, ale czytać i pisać — i mimo zakazów księcia Konstantego — w krótkich pogadankach zaznajamiano go z historją Polski i z jego obowiązkami ojczyzny.

To też żołnierze powstania bili się świetnie i poszli na emigrację, z tą świadomością, że wkrótce jeszcze powrócą i odniosą decydującą nad wrogiem zwycięstwo, raz poświęciwszy się za ojczyznę, poszedłszy dla niej

na jednym tylko stanie, przez zupełne usamowolnienie całej uciesnionej klasy i bezwarunkowe uwłaszczenie ludności rolniczej i uczynić ją rękojnią, iż sprawa powstania będzie również ich sprawą; wiekowymi nadużyciami zaszczerpione rozdwojenie wśród dzieci jednej matki ojczyzny, zamienić w jedność i braterstwo, wolność i równość płynącą. (Demokrata Polski 1844).

Towarzystwo Demokratyczne, skupiające na emigracji liczne zastępy tułaczów, kładło podwaliny pod rozwój polskiej myśli demokratycznej, — a w swym manifestie z 1836 podniosło pierwsze GODNOŚĆ PRACY do najwyższego sprawdzianu człowieczej wartości, to, co dziś nam się wydaje tak łatwe i proste, zostało zdobyte w ciężkim wysiłku myślowym, było zgłębiane, dyskutowane długie tygodnie, a zawsze z myślą naczelną zamiany słów w czyn w wolnej Polsce.

Dziś chlubić się możemy, że mamy w

Rzeczypospolitej szeroko urzeczywistnione naszych dziadów marzenia.

Szeroko sobie oni wytknęli gościniec: „misją naszą jest przewodniczyć ludom w ich walce przeciw ujarzmieniu. I byliśmy gotowi przelać krew naszą za każdą wolności sprawę. Powiedzieliśmy więc sobie przez ludzkność do Polski” (Heltman).

Polska do wiary w siły, w lepszą przyszłość, dołączyć musi jasną wiedzę celu ludzkości, celu posłannictwa swego—musi troisty symbol: Braterstwo, Równość i Wolność w ży-

rałami-wykonawcami, nie mieli zaś hetmańskiej woli i decyzji.

General Romer, gdy w dniu 10 listopada 1930 r., gdy, jako najstarszy rangą wojskowy przemawiał na dziedzińcu Belwederu w imieniu armii do pierwszego Marszałka Polski zestawił 2 rocznice oddzielone od siebie stuleciem. Powstanie 29 listopada 1830 roku rozpoczęte było tragedją, bo mimo wszelkich danych materialnych brakło mu genjuszu wodza.

W listopadzie 1918 roku początek armji polskiej był w o wiele gorszym stanie, lecz



Marszałek J. Piłsudski przyjmuje raport gen. Romera w dniu 10 listopada r. b.

cie zaprowadzić” (Demokrata Polski r. 1841).

Tę ważną rolę na arenie międzynarodowej—to wznoszenie najszlachetniejszych pierwiastków swego narodowego ducha do dorobku ogólnego ludzkości, tę rolę przodowniczą wśród mocarstw świata wolna Polska, o swe dawne tradycje wsparta teraz, jak najpełniej wykonywać będzie.

Przykład powstania długie jeszcze lata będzie nam wzorem.

Dla wojskowych same bitwy, ich przebieg, plany obrony i wypadów są materiałem poważnych studiów.

Nas w samym przebiegu powstania uderza jeszcze jedno: przyczyną klęski był brak wodza, któryby wierzył w narodowe siły.

Naród chciał walczyć, był gotów do najwyższych ofiar, ale Chłopicki, Skrzynecki, Prądyński, najzdolniejsi generałowie ze starej Napoleonowskiej szkoły umieli być tylko gene-

świećmy radosną 10 rocznicę zwycięstwa—bo połączony zapał narodu i genjusz Wodza dały moc najwyższą nieprzepartą, która skruszyła nieprzyjacielskie zastępy.

Zrozumienie ważności tego dziejowego momentu i wypływającej z tego poznania prawdy, powinno być dorobkiem naszych obchodów listopadowych.

Czyn powstańców był zasiewem, który wydał bogaty plon. Więc czcimy ich bohaterski wysiłek zbrojny i męstwo długich lat tułacznych.

Niech nam ci żołnierze i późniejsi pielgrzymi święcą przykładem, jak Polskę miłować i w wiecznej dla niej służbie trwać należy,—a cześć najwyższą i ukochanie Wodza, który wypełnił zwycięstwem Testament Powstańców będzie nam bodźcem do wyężonej, czystej, oddanej pracy dla potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z. Kańska.

WYCHOWANIE SPÓŁDZIELCZE.

DR. FRANCISZEK STEFCZYK, TWÓRCA SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ w POLSCE

Z Okazji otwarcia działu Wychowania Spółdzielczego w „Siewie” nie od rzeczy będzie zaznaczyć szeroki cągół społeczeństwa polskiego z postacią ś. p. D-ra Franciszka Stefczyka, twórcy i organizatora spółdzielczości rolniczej i niestrudzonego krzewiciela cnoty oszczędności w Polsce.

Dr. Franciszek Stefczyk urodził się w Krakowie w 1861 roku. Studja wyższe odbył na Uniwersytetach, Krakowskim i Wiedeńskim. Po odbyciu studiów objął w roku 1884 stanowisko nauczyciela w średniej szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

Już od dzieciństwa Stefczyk przejmował się smutną dolą mieszkających wsi galicyjskiej. To też było jednym z powodów, dla których objął skromne stanowisko nauczyciela w szkole rolniczej. Z zapałem oddał się Stefczyk pracy społecznej na terenie wsi.

Wiedząc o straszliwej lichwie pieniężnej, panującej na wsi, i przyczyniającej się do najskrajniejszej nędzy ludu wiejskiego, po gruntownych rozważaniach, przyszedł Stefczyk do przekonania, że zubożałą ludność podnieść można moralnie i materialnie tylko za pomocą organizacji współdziałania, opartych na chrześcijańskiej miłości bliźniego. Od organizacji zdrowego kredytu na wsi rozpoczął wtedy Stefczyk swoją działalność.

Przewodnią Jego myślą była bynajmniej nie filantropja, nie szukanie pomocy zzewnątrz, lecz rozbudzenie ducha samopomocy wśród samego ludu. Uzyskanie pomocy zzewnątrz dla ludności wiejskiej było w owym czasie prawie niemożliwością.

Słyszając o świetnie rozwijających się wówczas w Niemczech spółkach oszczędności i pożyczek, zorganizowanych przez Raiffeizena, udał się Stefczyk do Niemiec, gdzie gruntownie zapoznał się z systemem organizacji Raiffeizena i przekonał się o wspaniałym rozkwicie jego spółdzielni. Po powrocie do Niemiec 1889 roku przeschępniał ideę Raiffeizena na grun polski, zakładając pierwszą tego rodzaju spółdzielnię (w 1890 roku) w Czernichowie, pod nazwą: „Spółka Oszczędności i Pożyczek”. Spółdzielnia ta stała się wzorem i matką świetnie rozwiniętego w następstwie

rolniczego ruchu spółdzielczego w Polsce. Wkrótce na wzór Czernichowa zaczęto zakładać tego rodzaju spółki i innych miejscowościach. Na pierwszym planie działalności spółek wysunął Stefczyk Kasę Oszczędności, jako podstawę do zwalczania lichwy i stworzenia dobrobytu.

Atoli t. zw. sfery miarodajne nieufnie odnosiły się do poczynania Stefczyka. Opinia publiczna dla której poczynania te były nowością, przez obawę zbytniego „radykalizmu” wsi, również niechętnym okiem patrzyła na nie, w najlepszym wypadku darząc je obojętnością. Dużej więc wytrwałości i cierpliwości Stefczyka zawdzięczać należy, że mimo niezrozumienia i nieufności części społeczeństwa, zakładane spółki szybko się rozwijały.

Gdy powstało już kilka spółek, Stefczyk, pragnąc dać im oparcie organizacyjne, krzątał się nad zorganizowaniem Patronatu dla nich. Przewyciężywszy wszelkie trudności, spowodował wreszcie w 1899 r. powołanie do życia Biura Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Na czele tego biura stał Stefczyk i kieruje nim do roku 1918.

Od chwili powstania Patronatu nowe spółki powstają, jak grzyby po deszczu.

Dość powiedzieć, że gdy do końca 1899 roku powstało zaledwie 24 spółki, to już w 1900—57 spółek, w 1901 r.—59, w 1902—65, w 1903—88, w 1904—94 i t. d. i t. d., tak że z końcem 1913 roku należało do Lwowskiego Patronatu 1434 spółki oszczędności i pożyczek.

Według danych za 1913 rok stan 1397 spółek, objętych sprawozdaniem przedstawia imponujący rozwój. Oto kilka cyfr:

Spółki posiadały:	
Członków	321.830
Fundusz udziałowy	3.074.281 kor.
„ rezerwowy	4.047.688 „
Wkłady oszczędnościowe	69.641.466 „
Pożyczki udzielone członkom	73.053.078
„ zaciągnięte przez spółki	8.282.275

Z cyfr tych dobitnie wynika, że spółki

przed wojną opierały się prawie wyłącznie na samopomocy.

W miarę rozwoju spółek stało się koniecznością powołanie dla nich Centralnej Kasy, która dzięki zabiegom Stefczyka powstała w 1909 roku we Lwowie, a na jej czele stał Stefczyk, jako doświadczony organizator i działacz w tej dziedzinie. Jednocześnie za inicjatywą i przy współudziale Stefczyka powstają spółki mleczarskie i rolniczo-handlowe, również na zasadach samopomocy i współdziałania oparte.

Po odzyskaniu Niepodległości Stefczyk przybywa do Warszawy, by rozpocząć pracę zjednoczenia i ujednolinitości działalności rolniczych organizacji spółdzielczych w całej Polsce. Jednocześnie przyjmuje czynny udział w pracach państwowych, zajmując szereg poważnych stanowisk. Między innymi był organizatorem i kilkuletnim prezesem Rady Nadzorczej Państwowego Banku Rolnego, Pre-

zesem Głównego Urzędu Ziemskiego i t. d.

W roku 1919 Stefczyk przenosi siedzibę Centralnej Kasy Spółek Rolniczych do Warszawy, pozostawiając we Lwowie—Oddział.

W roku 1924 doprowadza do połączenia poszczególnych związków Spółdzielni Rolniczych w jedno wielkie „Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P.” z siedzibą w Warszawie, którego zostaje Prezesem.

To było ostatniem dziełem Stefczyka, gdyż wkrótce potem nieubłagana śmierć zabiera Tego Bojownika o lepsze jutro ludu wiejskiego. Zmarł w Krakowie 30 czerwca 1924 roku.

Pamięć Stefczyka żyje we wdzięcznych sercach ludu wiejskiego, a dla uczczenia pamięci Tego pioniera pracy spółdzielczej, zostały nazwane Jego imieniem, zapoczątkowane przez Niego 30 lat temu „Kasy Stefczyka”.

F. Kielan.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Pokazy rolnicze w woj. Lubelskiem.

Na terenie województwa Lubelskiego odbyło się szereg wystaw prac konkursowych młodzieży z trzech organizacji, „Siewu”, Stowarzyszeń i „Wici”.

Za wyjątkiem powiatów: Włodawskiego, Chełmskiego i Białej Podl., gdzie inne organizacje prócz „Siewu” w pracy konkursowej udziału nie brały, wystawy ze względów oszczędnościowych odbyły się wspólne dając jednocześnie obraz prac i różnic w wynikach między poszczególnymi związkami.

Wystawy dorobku Młodej wsi odbyły się w m-cu października według następujących dat: 7-go — Chełmie, 9-go — Tomaszowie Lub. 14-go — Hrubieszowie, 15-go — Wereszczynie (pow. Włodawski), 16-go — Zamościu, 17-go — Puławach, 20-go — w Białej Podl. i Wisznicach (pow. Włodawski), 1-go — Janowie Podl., 22-go — Radzyniu, 23-go — w Swastarce (pow. Janów Lub.), 24-go — w Lublinie, 27-go — w Biłgoraju, 28-go — w Lubartowie, 30-go — w Sokołowie i 31-go w Węgrowie.

Jak dotychczasowe ogólne zestawienie porównawcze wykazuje, to „Siewowe” ziarno wydaje najlepsze plony.

Tak odpowiedzi konkursistów podczas egzaminów, jak i szereg nagród, przyznanych przez Pow. Komisję Sędziowskie Przysp-

Roln. daje obraz, że w dziale wychowania rolniczego Związek Młodzieży „Siew”, jak i lat poprzednich, a szczególnie w tym roku przoduje pod każdym względem innym organizacjom.

Niech narazie kilka powiatów powie o solidnej pracy młodej wsi.

Już sama jakość i ilość nagród mówi sama za siebie. W **Tomaszowie** Lub. otrzymał „Siew” I-szych nagród indyw. 13, II-gich 12, III-cich 7, oraz I-szą nagrodę ind. powiatową za pracę spółdzielczą i konkursy rolnicze kol. Raczkiewiczowi Antoniemu z Majdanu Górnego, jako też I-szą **nagrodę powiatową** kołową otrzymał najlepszy zespół Kola Mł. w **Steniatynie**.

W Puławach— I-szych nagród indw.

	w zesp. — 13
II-gich	11
III-cich	5
List pochw.	5

I nagrodę powiatową otrzymał najlepszy zespół Kola Młodzieży z Kłody.

W Chełmie przyznano nagród:

I indw. w zesp.	36
II „ „ „	37
III „ „ „	1

I powiatową nagrodę za „upr. bur. otrzymała Miesiewiczówna B. z kol. Nowosiolen.

II-gą pow. kol. Nowosad Aleks. z Kumorowa, I-szą pow. za wychów prosiąt kol. Wnuk Fran. z Czerniejowa.

I-szą nagr. powiatową otrzymał najł. zespół Koła Młodzieży w Rożdżałowie.

W Radziniu otrzymali konkursiści

I-szych nagród ind. w zesp.	10
II-gich " " "	8
III-cich " " "	5
Listów pochwalnych	5

oraz z 3 nagród indw. powiatowych I-szą nagrodę pow. otrzymał najł. zespół z Turowa, II-gą pow. zespół z Suchowoli.

I-szą nagrodę pow. za wychów prosiak kol. Musiatawicówna Seweryna z Turowa.

Podkreślić należy, że na pokazach rolniczych obecni byli przedstawiciele Minister-

stwa Rolnictwa w osobach p. Resztora, prof. J. M. Pomorskiego, oraz p. Radey Min. p. inż. Kobylńskiego, jako też kier. Działu Przysp. Roln. C.T.O. i K.R. p. inż. J. Ciemnińskiego.

Z Urzędu Wojewódzkiego byli pp. inspektorzy: Szelaż i Hatschier.

Prof. J. M. Pomorski, który pierwszy do Polski wprowadził metodę oświaty rolniczej przez konkursy, z radością wyjeżdżał z wystaw, gdzie miał możność przekonać się, iż idea konkursów znalazła głębokie zrozumienie wśród młodzieży i wydaje dobre owoce.

S. Antoniak.

Szkoła Rolnicza w Mieczysławowie.

Jedną z najstarszych szkół rolniczych na ziemiach polskich jest założona w roku 1914 przez ś. p. Mieczysława Kretkowskiego, „Szkoła Rolnicza Mieczysławów“, która wzięła nazwę od imienia Swego Fundatora.

Zbożny czyn ofiarności na rzecz społeczeństwa wydał świetne owoce, bo do dnia

owczarnię, pasiekę, szkółki drzew owocowych i zdobniczych oraz inspekta.

Szkoła jest jednoroczną, wychowuje i kształci przede wszystkim synów rolników, którzyby zdobyty wiedzę ponieśli na swój ojczysty zagon, do swych rodzinnych wiosek. Lecz szkoła nie ogranicza swej działalności



Pan Prezydent zwiedza teren szkolny.

dzisiejszego 660 wychowanków „Mieczysławowa“ rozniósł zdobytą wiedzę po całym obszarze Rzeczypospolitej, docierając do najdalszych Jej krańców, i stało się zdolnymi pracownikami na niwie społecznej, oraz dzielnyymi obywatelami kraju.

Od skromnego zaczątku fundacji zaczęła się szkoła i jej gospodarstwo rozrastać, rozbudowując się i zdobywając więcej ziemi, aż wreszcie doszła do obecnego stanu posiadania, t. j. do obszaru 34 ha, z czego na gospodarstwo rolne przypada 23 ha, na ogród 6 ha, reszta pod parkiem i budynkami. Posiada szkoła chlewnię zarodową, wzorową oborę i

tylko do pracy nad uczniami.

Personel nauczycielski stara się oddziaływać nie tylko na okolicę, lecz na cały powiat, nie szczędząc swej pracy i wysiłków. Tak powstały „Konkursy Przysposobienia Rolniczego“, którym patronuje szkoła ze swym dyrektorem p. Konstantym Migdałło, przewodniczącym Pow. Kom. P. R. i kierownikiem tejże akcji na terenie powiatu.

W szkole życie wre i kipie, bo oprócz 6 godzin wykładów teoretycznych i zajęć praktycznych, trwających 4 godz. młodzież zaprawia się do pracy obywatelskiej, jaką ją czeka na wsi po opuszczeniu murów szkolnych. W

czasie pięknych miesięcy letnich młodzież w myśl wskazań: „W zdrowym ciele — zdrowy duch” oddaje się sportowi i dochodzi do świetnych wyników.

W roku 1930 zdobyła w pięcioboju drużyna szkolna „puhar wędrowny” na zawodach 1-go Mazowieckiego Sąsiedzkiego Związku Kół Rolniczych w Niegłosach. Również odniosły sukcesy sportowe drużyny poprzednich roczników zdobywając 3 flowery, a mają gdzie strzelać, bo szkoła posiada własną strzelnicę i to nie tylko małokalibrową. Zdobyty w

Chlubą uczniów jest wspaniały sztandar, z którym uczniowie biorą udział we wszystkich uroczystościach narodowych, a na czele hufca szkolnego kroczy orkiestra, złożona z uczniów, która bierze również bezinteresowny udział na wystawach, loteriach, urządzanych na rzecz instytucji społecznych. Pamiętają również uczniowie o podniesieniu kultury rolnej. W tym celu starają się na swych polach konkursowych doprowadzić plony do jak najlepszej jakości i jak największej ilości i osiągają świetne wyniki np. w r. 1929 wy-



Szkoła Rolnicza w Mieczysławowie.

postaci nagród przez różne roczniki sprzęt sportowy wzbogacił i znakomicie wyposażył sekcję sportową.

Szkoła posiada również Ochotniczą Szkołę na Drużynę Pożarniczą zaopatrzoną w narzędzia, która ostatnio na wystawie w Kutnie wystawiła w celach propagandowych wykonany przez uczniów „Model wzorowej zagrody”. Uczniowie rozumieją, że w każdej chwili winni być gotowi do obrony swej ukochanej, ojczyźnej ziemi, to też w kadrach P. W. zdobywają odpowiednie wykształcenie bojowe. W czasie, kiedy hordy bolszewickie rzuciły się na prawie bezbronną Ojczyznę naszą, w r. 1920 cały ówczesny rocznik stanął w szeregach ochotniczych, a znajdująca się w klasie tablica pamiątkowa z 10 nazwiskami poległych uczniów świadczy najlepiej o ich bohaterstwie.

hodowali burak wagi 10 kg. 700 gramów, a nie był to wcale pojedynczy okaz.

Wysoko postawione osobistości i całe rzesze młodzieży z całego powiatu, a nawet z dalszych stron zwiedzają szkołę, tę kuźnię młodych obywateli-rolników.

Czcigodnym gościem Mieczysławowa był Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki, kardynał Kakowski, ministrowie i przedstawiciele różnych państw, wycieczki zagraniczne oraz wiele szkół, chcących przyjrzeć się dorobkowi pracy uczniów i szkoły. A skoro nadejdzie słotna jesień i mroźna zima, to wieczory spędzają uczniowie w świetlicy-czytelni, lub zaprawiają się do pracy społecznej przez wygłaszanie odczytów i referatów.

Nie zapominają o urządzaniu widowisk scenicznych, zabaw ludowych i loterii, chcąc nie tylko zyskać fundusze na rzecz „Koła Ko-

leżeńskiego" lecz przygotować się do urządzania godziwej rozrywki na swych wioskach.

Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia. Wszelkich informacji udziela

*Dyrekcja Szkoły Rolniczej
w Mieczysławowie powiat Kutno,
skrzynka pocztowa № 52.*

Co daje szkoła rolnicza.

Do szkół rolniczych powinniśmy się garnąć i zapelniać je, aby nie świeciły pustkami. Szkoła jest bowiem jakby drogowskazem w życiu naszym. Po jej skończeniu, wracając na zagon ojczysty, jesteśmy pewni, że nasz warsztat pracy będziemy mogli poprowadzić należycie i pracę zorganizować tak, że chwili czasu nie stracimy na próżno, bo w szkole nauczymy się cenić każdą minutę czasu. W niej zdobędziemy wiedzę fachową i wiedzę kształcącą ogólnie, da nam to, co jest niezbędne dla każdej światłej gospodyni, czy gospodarza, nie powinno być u nas na wsi ludzie nie znających swego zawodu.

Wiemy doskonale w jakich warunkach żyli nasi rodzice. Praca na roli, czy gospodarstwo domowe zostało dziedzictwem naszym, ale nam nie wystarcza wiedza dziedziczna. My dążymy do zdobycia szerszego, głębszego spojrzenia w świat.

Dążymy do tych kuźnic, w których mamy wykuć przyszłość, którą zawsze zdobywają, ten, kto o nią walczy.

Życie w szkole zespala nas i łączy w jedną całość i zaprawia do przyszłej działalności kulturalno-oświatowej na naszej wsi polskiej, idźmy jej z pomocą, bo jej potrzeba pionierów życia gromadnego, a których mamy tak niewiele.

Wróciwszy na zagon własny, pocujemy się prawdziwymi obywatelami i dzielnymi dziećmi matki naszej Polski!

Brzemie, ciężące na barkach naszych dźwigać będziemy niezmordowanie.

Szkoła nauczy nas kochać i szanować każdą grudkę ziemi, a my, znając jej wartość, nie pozwolimy, aby najmniejsza skiba leżała odłogiem.

Zdobyte w szkole plony, rozrzucimy na nasze czarne zagony.

Znaliśmy do naszych słomą krytych chat, a zbieramy je do sędziwych lat.

*Wiada z Kutnowskiego
Mirosławianka,*

Z J A Z D

Wychowanków Kujawskiej Szkoły Rolniczej w Starym-Brześciu, pow. Włocławski odbędzie się **7-go grudnia b. r.** w Szkole Rolniczej na który zaprasza wszystkich byłych uczniów, Dyrekcja Szkoły i Zarząd Związku Byłych Wychowanców.



Uwaga Puławskie!

W dniu 9-go grudnia b. r. w niedzielę o godz. 11 w sali szkoły kroju i szycia w Puławach, Polna 2 rozpocznie się konferencja prezesów i sekretarzy lub osób delegowanych przez Koło.

Na zebranie należy przywieźć sprawozdanie z następujących działów pracy:

- 1) organizacyjnego (ile było zebrani Ogólnych, posiedzeń Zarządu, Koła, Sekcji i t. p.)
- 2) kulturalno-oświatowego;
- 3) wychowania rolniczego;
- 4) Wych. Fizycznego i Przesposobienia Wojsk.

Na zebraniu omawiane będą bardzo ważne sprawy związkowe.

Koła, które w żaden sposób nie będą mogły wysłać delegatów na konferencję, winny przesłać usprawiedliwienie wraz ze sprawozdaniem za okres od 1 kwietnia do 1 listopada b. r.

W przeciwnym razie Zarząd O. Z. M. W. będzie uważał Koła za nieistniejące.

*Zarząd Okręg. Zw. Mł.
Wiejskiej w Puławach.*

Idziemy budzić śpiącą Kłode.

Dużo się mówi o „słomianym ogniu“ ale mnie się wydaje, że są i „żnizowe ogniska“ i tych jest o wiele więcej. Pragnęłabym, by nasze Koło właśnie do tych drugich należało. A zanosi się na to, bo nasz Dominik to pełną głowę ma pomysłów, a tak ładnych, tak szlachetnych, że gdy je wypowie i zacznie wprowadzać w życie, to człowiek spać nie może—a tylko myśli o nich.

Mówią o nas, żeśmy rozpętały w sobie

artystów amatorów desek scenicznych bo mało, że w swojej wiosce odegraliśmy dwukrotnie nasze „Czary“, ale jeszcze wędrujemy w okoliczne wsie.

Nie dla zysków przecież jedziemy—prezes Dominik powiedział „jedziemy zbudzić śpiącą Kłodę“, więc nie zważając na trudy i niewygody, jakie my, młodzi, musimy ponosić — walimy przez lasy i pola do Kłody z pełnami wozami desek, kozłów i wszelkich przyborów scenicznych.

U nas to się tak robi, że w przeciągu godziny scenę koledzy zbudują a w drugiej godzinie koleżanki ubiorą, w co trzeba, — a wszystko tak zgodnie i sprawnie, że aż miło.

Właśnie do wioski Kłody zajechaliśmy 2 listopada.

Dużo młodzieży odwiedziło nasz wędrowny teatrzyk, nawet kol. instruktor Białkowski skądś się przyczepał i na początku do Kłodziaków zaapelował, by w ślad za młodzieżą zorganizowaną ruszyli.

My ze swej strony odegraliśmy cały program, jak nigdy przedtem u siebie.

Śpiew nam tylko szwankował, bo sala była duszna, zato „Czary“, „Jędrus“, „Szkielec“ inscenizacja „Polki“ i deklamacje wprowadzły naszych miłych gości w świat nowy, nieznan, a po deklamacji „Młodzi idą“ i „Młody Podlasiak“ widać było jak młodzież Kłodzka naprawdę zaczęła myśleć o lepszej doli, o lepszym jutrze naszej wsi, w wytyżonej pracy z myślą o kulturze ludowej i bujnej oświacie, która dotąd wśród tych szarych chat tak mało zajmowała miejsca.

A kiedy po przedstawieniu wspólnie urządziliśmy małą zabawę taneczną, nie była ona taką, jak kiedyś. Nikt nie tańczył z papierosem w zębach, czuć było pogodny nastrój na sali, naprawdę koleżeńskie ciepłe uczucie nas łączyło. Podczas przerw naprzemian to Kłodziacy to Dokudowiacy popisywaliśmy się śpiewem.

Nie żałujemy teraz trudu, bo w Kłodzie Koło będzie, bo już zaprosili kol. instruktora na zebranie organizacyjne, dobry jest u nich materiał i sądzę będziemy częściej siebie odwiedzać. Jedną tylko wadę mają Kłodziacy, lecz nie ze swej winy — oto nie umieją śpiewać polskich piosenek, nie znają ich widocznie, śpiewają ładnie, ale wszystkie ukraińskie.

Na tem narazie kończę. Drugim razem napiszemy, jakto stworzyliśmy sekcję Prac Koleżanek i jak rozpoczęliśmy konkurs robót ręcznych.

Wszystkim koleżankom i kolegom przesyłam od całego Koła serdeczne pozdrowienia.

Józia Hryniewiczówna.

Wychowanie fizyczne i sport.

W. F. i P. W.

Odprawa Komendantów Oddziałów P. W. pow. Lubelskiego.

Powiat Lubelski przejawia intensywną pracę we wszystkich działach.

Jednym z żywotniejszych dziś, — jest dział w. f. i p. w.

Praca w tym kierunku znacznie się wzmożła i rozszerzyła. Rok bieżący jest okresem dużego rozwoju pracy tej w Kołach.

O ile w roku ubiegłym istniało 4 oddziały p. w. w powiecie i kilka sekcji w. f. o tyle w roku bieżącym liczba ta wzrosła do 12 oddziałów zarejestrowanych u oficera i prowadzących pracę w myśl instrukcji Państwowego Urzędu W. F. i P. W.; Poza temi, istnieje kilka sekcji w. f. i dwa oddziały p. w. koleżanek: w Dominowie i Łysołajach.

Celem scalenia pracy w. f. i p. w. w oddziałach, oraz celem nadania jej należytego kierunku, odbyła się w Lublinie w dn. 1.XI. b. r. Odprawa Komendantów Oddziałów P. W. z terenów O. Z. M. W. Lublin.

W odprawie wzięli udział: kol. kol.. Wadowski—Ceniłow, Łysołaje — Kwiaderski, Sowa—Dominów, Saut—Sobieszcza, Drozdowski—Dębówka, Skrobowski Jakubowicz, Feter—Puchaczów, Szymański—Natalin, Kamiński — Wilczopole, oraz kol. Kołodziej z Wilczopola i Smolak z Ćmiłowa.

Odprawę prowadził kol. Muszyński Wł. Powiatowy Kom. W. F. i P. W. Fed. Z. M. W.

Program odprawy obejmował:

- 1) Referat.
- 2) Sprawy organizacyjne.

Referat na temat: „Potrzeba i organizacja p. w. w Polsce“ — wygłosił kolega J. Ciszek.

W referacie tym została zobrazowana obecnym konieczność prowadzenia prac p. w. w Polsce oraz szeroko i rzeczowo został przedstawiony sposób prowadzenia pracy p. w. w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem w akcji tej młodzieży wiejskiej.

Po referacie załatwiono szereg spraw organizacyjnych m. in.: uzupełniono ewidencję członków oddziałów, omówiono szczegółowo program prac p. w., program prac w. f.: sprawę umundurowania oraz szereg drobniejszych spraw.

Była to pierwsza tego rodzaju odprawa, w pow. Lubelskim, która dobitnie świadczy o żywotności pracy tej w Kołach oraz zainteresowaniu się działem tym naszej gromady Związkowej.

R.

Z życia kol. polskich w Brazylii na kolonji São Felciano.

Nie do uwierzenia wprost było, gdym w gazetach przeczytał o życiu kolonistów polskich w Brazylii na kolonji São Felciano.

Ale potem przekonałem, się gdym sam pojechał i to samo narzuciło się moim oczom, o czem czytałem w gazetach.

Zajeżdżając w czerwcu b. r. na kol. São Felciano w sobotę wieczorem, nocowałem u jednego z kolonistów. Na drugi dzień rano, to było w niedzielę, przebudziły mnie promienie słoneczne, które tak gwałtownie błysnęły do mej sypialni. Podniosłem się prędko z łóżka z tą myślą, że zasnę, bo gdym się kładł

Po mszy odbyła się wspólna fotografia tych dzieci, które przyjeły komunję świętą i wspólny obiad, który już był przyszykowany dla nich na plebanji. A wszyscy tak licznie przybyli, zaczęli się gromadkami rozjeżdżać w różnych kierunkach i niknęli w dolinach górskich.

A ja, upojony tym zjawiskiem, byłem tak uradowany i szczęśliwy, że wprost zapomniałem, iż jestem w Brazylii, a czułem się tak, jakbym był na swej ojczystej ziemi, za którą każdy wychodząca z Polski tak bardzo tęskni i dniem i nocą marzy o niej.

Żeby nie ta wielka woda, która nas rozdziela, to z pewnością większa część wychodźców piechotą powróciłaby do swej ojczystej



Z życia naszych rodaków za oceanem.

do łóżka, byłem bardzo przemęczony cztero dniową podróżą.

Więc się umyłem, ubrałem, zjadłem śniadanie i wyszedłem na dwór, by się zapoznać z okolicą.

Wielka radość powstała w mej duszy gdym zobaczył kościół, a wkoło niego krążących ludzi gromadkami w towarzystwie księdza Zajkowskiego.

Dalej pod opieką zakonnie gromadziły się dzieci, które miały przystąpić pierwszy raz do komunji świętej.

A ludzie ze wszystkich stron zjeżdżali się do kościoła, który jaśniał w promieniach słonecznych, na tej górze i wprost wydawał się cudownym.

ziemi i na tym małym kawałeczku pracowała na ten marny chleb.

Tę niedzielę, wieczorem Koło Młodzieży odegrało sztukę „Bolszewicy“, pod kierownictwem p. Bojanowskiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, z której byli wszyscy bardzo zadowoleni. Byłem wesół i czułem się szczęśliwy, obejmowało nas wszystkich jakieś wspólne uczucie radości i pogody.

Już od 5 miesięcy jestem w Brazylii i zwiedziłem kolonje Boa Vista de Erechim, Durado Baro i w wielu innych miejscowościach, a nie widziałem takiego wesołego życia i tej uprzejmości ludzkiej, jak na kolonji São Felciano.

Kazimierz Przybysz.



Nowa linja kolejowa: Górny Śląsk—Gdynia

W tych dniach otwarta została, nowa linja kolejowa G. Śląsk—Gdynia. Ma ona wielkie znaczenie gospodarcze dla Polski, gdyż łączy, najkrótszą drogą, wielki ośrodek węglowy z krajami Europy Północnej, które są głównym rynkiem zbytu dla węgla polskiego.

Największy w Europie dworzec kolejowy zbudowany został w Medjolanie (Włochy).

Rekord lotniczy

Lotnicy francuscy Goulette i Lalouette przebyli drogę Paryż—Kalkuta w ciągu 3 dni 9 godz. i 40 min. Jest to nowy rekord na tej trasie. Poprzedni rekord należący do lotnika angielskiego Kingsford Smitha był o 5 i pół dnia gorszym.

Obsuwająca się góra

W Lyonie wydarzyła się wielka katastrofa spowodowana obsunieciem się góry. Koło godz. 3-ciej w nocy obsunęła się część wzgórza Św. Jana. Dom sióstr miłosierdzia szpitala St. Pathien runął. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 71 zabitych. Akcja ratownicza jest bardzo utrudniona. W skutek runięcia muru, w czasie akcji ratowniczej, 19 członków straży pożarnej i policjantów, zostało zabitych. Pozatem jest około 60 rannych. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności w celu zapobieżenia zawaleniu się innych domów. Dotychczas oprócz, wyżej wspomnianego domu sióstr miłosierdzia, zawałiło się 10 domów 7 i 6 piętrowych. Przyczyną katastrofy jest prawdopodobnie opuszczenie się skorupy ziemskiej.

W tym samym dniu miejsce katastrofy było fotografowane, z samolotu przez kino-operatora.

W pewnym momencie motor odmówił posłuszeństwa i samolot spadł do pobliskiej rzeki i utonął. Pilota i operatora udało się uratować.

Wylew Niemna

Jak donoszą z Królewca, rzeka Niemen wystąpiła z brzegów i zalała przedmieścia Tylży, miasta wschodnio-pruskiego. Wielka fabryka papierów, kilka tartaków i młynów jest zupełnie otoczonych wodą. W litewskiej części Niemna, zostało zalane miasto Inrborg, woda stoi głęboko na rynku. Most został zer-

wany. Ruch kołowy i statkami został przerwany na wielu odcinkach.

Walki religijne w Chinach

Donoszą z Londynu, że w Chinach toczą się krwawe walki religijne między muzułmanami, a buddystami. Ostatnio buddysi zdobyli miasto Litsien, gdzie wymordowali 7000 osób.

Dżuma w Chinach

W całych północnych Chinach rozszerza się z gwałtowną szybkością dżuma. W niektórych prowincjach całe wsie powymierały, z innych znów zagrożonych tą straszną chorobą, ludność ucieka na południe kraju. Według ogólnikowych obliczeń, około pół miliona ludzi padło już ofiarą dżumy.

Sem pruski jednomyślnie uchwalił redukcję djet poselskich o 20 proc.

B. postowie Dworczanin i Wołyniec

Na mocy wyroku sądu okręgowego w Grodnie w dn. 12 b. m., b. postowie białoruskiego klubu komunistycznego, Dworczanin i Wołyniec, zostali skazani na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Jak wiadomo byli oni głównymi przewodami zajęć we wsi Alekszyce, kiedy to sami strzelali do policji, a ludność podburzali do czynnego oporu.

Litwa a Watykan

Między Stolicą Apostolską, a Litwą doszło w ostatnich czasach do naprężonych stosunków, na skutek niezastosowania się rządu litewskiego do przepisów konkordatu.

Jak wiadomo rząd litewski wydał zarządzenie zamknięcia kilku organizacji młodzieży katolickiej na Litwie.

Hindus laureatem Nobla

Nagroda Nobla za pracę naukową w dziedzinie fizyki została przyznana uczonemu hinduskiemu Sir Chandraschara Veukata Raman z Kalkuty za prace o dyfuzji światła i za wykrycie zjawiska, nazwanego jego nazwiskiem.

Rozruchy górnicze w Peru

Zatarg między właścicielami kopalń, którymi są przeważnie amerykanie i anglicy, a tubylcami wywołał w Malpaso rozruchy, w czasie których 15 osób poniosło śmierć, a 25 zostało rannych. Istnieje groźba rozszerzenia się rozruchów. Do okolic górniczych wysłano wojsko, a cudzoziemców stamtąd ewakuowano.

Powódź w Turcji.

Smyrnę nawiedziła wielka powódź, która spowodowała olbrzymie spustoszenie i pozbawiła życia wielu ludzi. Dotychczas wydobyto 70 trupów. Przeszło 700 domów podmulonych przez napływ wody runęło. Tysiąc ludzi jest pozbawionych dachu.

Dyktator Chin chrześcijaninem.

Dyktator Chin, marszałek Czang-Kaj-Czek, przeszedł na chrześcijaństwo. Żona i wyżsi urzędnicy już są oddawna chrześcijanami.

Z kościoła—basen do pływania.

W Sowiech w Leningradzie przerobiono cerkiew św. Jana na halę sportową z basenem do pływania.

Wybory w Austrii

W ostatnich wyborach do parlamentu austriackiego, zdecydowane zwycięstwo odnieśli socjaliści, zdobywając 72 mandaty.

Ludwik Gedymin, z zawodu kucharz, zapisał 133 tys. dolarów Uniw. Jagiellońskiemu w Krakowie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Łamigłówka 1.

1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								
9								

Znaczenie wyrazów poziomo:

- 1) inaczej niebezpieczne spotkanie
- 2) materiał do wyrobu naczyń
- 3) zabawka kulista
- 4) ramię inaczej
- 5) narzędzie rolnicze (l. mnoga)
- 6) nowy wynalazek
- 7) imię męskie
- 8) miasteczko (nazwa)
- 9) urząd w powiecie.

W miejsce krzyżyków otrzymamy imię i nazwisko wielkiego Polaka.

Łamigłówki.

a	a	b	d
i	i	k	k
k	k	a	r
r	s	u	u

a	a	a	a
k	k	k	k
k	k	o	r
s	s	s	s

Ułóż litery tak, aby można było czytać poziomowo.

Łamigłówka.

Z sylab poniższych ułóż zdanie Wodza narodu, niedawno umieszczone w „Siewie”:

— w — je — je — ga — zna — nia — my — dzie — wsze — za
rzy — to — spa — j — śnie — nia — nik — ści — cze — a — za — ści —
głę — się — śli — ko — bie — j — dzie — wsze — nie — i — na — jest —
myl — for — ludz — cia — wzrost — ce — tre —

Odpowiedzi z działu łamigłówek.

Kol. Aleksander Sokolowski. Nadesłaliście nam kolego łamigłówkę, jednak nie podajecie rozwiązania i dlatego nie możemy jej umieścić. Na przyszłość nie zapominajcie o tem. Rozwiązanie Wasze jest trafne. Nadsyłajcie więcej rozwiązań i własnych kompozycji.

Kol. D. Szydłowski. Rozwiązanie dobre. Łamigłówkę sylabową umieszcimy. Łamigłówki drugiej nie możemy umieścić, gdyż nie podaliście rozwiązania.

Rozwiązania dobre z 42 numeru ponadto nadesłali: kol. kol. St. Pasierb, Jan Macinszowicz, Tatała Władysław, Kalinowski Andrzej, Jan Gil, Ignacy Błojda, Stanisław Grzeszczak, Płoszaj Tad. Eng., Krysiński Ludwik.

Nagrody za dobre rozwiązania przyznano:

Kol. Poredzianka Irena. Książka p. t. „Zdrowie w chacie wiejskiej.”

Kol. Kojro Walerjan: Książkę p. t. „U podstaw naszych zagadnień”.

Kol. Waleczyk Franciszek: Książkę p. t. „Przodownik.”

Wszelkie nagrody będą tylko tym wysłane, którzy prenumerują imiennie „Siew” i nie zalegają w opłacie.



Żydowskie polowanie.

Mojsze powraca z polowania i opowiada małżonce:

— Wisz Sara, tak się przestraszyłem... Jakim się w lesie schylił, to moja strzelba wystrzeliła!

— Aj wuj! — narzeka Sara. Co ty potrzebujesz chodzić na polowanie ze strzelbą? Lepiej ją zostaw w domu.

Zemsta dłużnika.

— Już piąty raz proszę pana o zwrot pieniędzy, które panu pożyczyłem.

— Dopiero piąty raz? To bardzo mało. Ja pana musiałem prosić przynajmniej trzydzieści razy o pozycję.

Straszak.

— Dlaczego nie postawiłeś sobie na poletku kurkudzanem jakiegoś straszaka na wrony?

— Straszak, kolego instruktorze, jest mi zupełnie niepotrzebny.

— Przecież tyle wron w okolicy!

— Tak, ale ja sam przez cały dzień jestem na poletku.

Ale wziął rozpęd.

— Wiesz, zwycięzca przebiegł 20 kilometrów i potem przeskoczył jeszcze przez płot 1.80 cm. wysokości.

— I to ma być sztuka, jak wziął taki rozpęd.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. **Todzia Nersówna**. Artykuł koleżanki p. t. „O lepsze jutro” umieścimy. Słusznie pisze koleżanka, że powinniśmy się organizować. Tylko bowiem jako zespolona dla wspólnych celów gromada możemy dokonać rzeczy owocnych, przynoszących pełne plony. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Kol. **Paula Zalewska**. „Jak było dawniej, a jak jest dzisiaj” wydrukujemy. Głosi koleżanka hasła: „Wiarą i Pracą”. Są one oczywiście jednym z najpiękniejszych w naszym ruchu. „W pracy, wiedzy i miłości bratniej przyszłość nasza”. Tylko usilną i zorganizowaną pracę podniesiemy dobrobyt wsi. Łączymy uścisk dłoni!

Kol. **Morsztynkiewicz** — Gdynia. Artykuł Wasz umieściliśmy w poprzednim numerze. Oczekujemy na więcej. Cześć!

K. **M. W. w Tarnowie**. Opis prac w Waszym Kole umieścimy w jednym z następnych numerów.

Kol. **Marta Suraczko**. „O szkodliwości picia wytworów alkoholowych” wydrukujemy. Zarówno alkohol, jak i inne nałogi, należą do największych wrogów człowieka, wrogów szczęścia rodzinnego i dobrobytu. Jakże smutny widok przedstawiają karczmy i sklepy po wsiach, gdzie pełno pijących. Przytem brud wszędzie, zaduch i dym. Akurat najlepsze warunki do zarażenia się różnymi chorobami. Ma też koleżanka rację, że zabiera głos w tej sprawie. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Kol. **Grajewski Hieronim**. Opis prac Waszego Koła umieścimy w jednym z następnych numerów „Siewu”. Cześć.

Kol. **Matjasówna**. Sprawozdanie z prac w Kole Waszym wydrukujemy.

Kol. **Salaciński Jan**. Opis obchodu święta Niepodległości wydrukujemy. Cześć.

Kol. **Kalinowski Andrzej**. Szkice konkursów Waszego Koła umieścimy. Sądzimy, że pomimo oddalenia się na pewien czas w dalszym ciągu będzie kolega pracował dla swego Koła. Wykorzystajcie kolego ten czas, by nabrać jak najwięcej wiadomości, no i od czasu do czasu pisać coś do „Siewu”. Łączymy serdecznie uścisk dłoni.

Kol. **Teodor Zieleniak**. Wspomnienia z Kolpina wydrukujemy. Polska ma obizmy bogactwa, tylko trzeba umiejętnie je wykorzystać. Jako ruch młodzieży wiejskiej musimy zdobyć tę wiedzę, przy pomocy której przebudujemy wieś od podstaw. Lecz gadaninę tego nie osiągniemy nigdy, a tylko czyn i to czyn gromadzić dokonać będzie w stanie. Łączymy uścisk dłoni.

Zegarek kryty „ANKIER” ze złota



12, 14. Dewizki z amer. z lota zł. 2, 4, 6, 8. Koszta przesyłki płaci kupujący. Adres. Światowa Firma

Generycznych Zegarków

JÓZEF JAKUBOWICZ

Warszawa, ul. Sienna 27, oddz. 23.

Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotymi medallami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z braku miejsca zamieszczamy niektóre: zamawiam zegarek z amer. złota. Jest to już TRZECI zegarek. Z poprzednich jestem BARDZO ZADOWOLONY. Teodor Bławat, kier. szkoły KLONIA.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie **J. Jakubowicz, Warszawa**.

WYCIĄĆ ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!

Szkoła Rolnicza w GOLĄDKOWIE

Przyjmuje zgłoszenia na 11 o mies. kurs, rozpoczynający się 10 stycznia 1930 r. Szkoła ma na celu wykształcenie zawodowe, praktyczne i społeczne synów drobnych rolników. Szczegółowy program wysyłamy na żądanie.

Adres: Szkoła Rolnicza poczta Pułtusk skrz. poczt. 58.

Szkoła Rolnicza w Trzyczążu

W dn. 15 stycznia 1931 r. rozpoczyna się nowy kurs 11-to miesięczny.

Kandydaci mogą się zgłaszać piśmiennie lub osobiście. Szczegółowy program wysyła się na żądanie.

Adres: Szkoła Rolnicza w Trzyczążu poczta i stacja kolejowa Wolbrom, Wojew. Kielckie.

Potrzebna służąca do dwóch pań

Sierota, uczciwa i życzliwa miałaby zapewnić ciche i spokojne życie. Niekoniecznie musi umieć gotować, byleby była cicha i pracowita. Pensja 20 — 25 zł. Adres: **Nieszawa, woj. warszawskie Seminarjum Nauczycielskie, Antonina Grudzińska**.

DUBICA**PAŃSTWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA**

pow. Brzeski woj. Poleskie stacja kolejowa Dubica

Szkola dąży do wychowania dzielnych, rozumnych gospodyń i światłych obywateli kraju przez naukę teoretyczną i praktyczną w następujących działach: rolnictwo, hodowla krów, świń, drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, tkactwo, szycie, haft, gotowanie, pieczenie, pranie i porządku domowe. Przedmioty ogólnokształcące jak: pogadanki etyczne-religijne, język polski, historia Polski, nauka o Polsce współczesnej, rachunki, spółdzielczość, geografia, przyroda, bigiena, śpiew. We wszystkich działach praktykują uczenie w gospodarstwie i warsztatach szkolnych pod kierunkiem fachowych nauczycieli.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Uczenice płacą tylko za utrzymanie w internacie szkoły 35 zł. miesięcznie. Niezamożni, a pilnie uczenice mogą otrzymać częściowe stypendjum. Przyjmuje się kandydatki po ukończeniu 16 lat. Do podania należy dołączyć 1) własnoręcznie napisany życiorys 2) świadectwo szkolne (najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej) 3) zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego opłacania należności za wyżywienie 5) Złoty 10 jako wpłaty. Nauka trwa 11 miesięcy i rozpoczyna się **3-go stycznia 1931 r.** Zgłaszające się kandydatki zostaną imiennie zawiadomione o dniu przyjazdu do szkoły. Przyjęta uczenice obowiązane jest przynieść ze sobą do szkoły siennik, pościel i skromną wyprawę. Bliższych informacji udzieli Zarząd Szkoły.

Adres: poczta Dubica skrz. pocztowa 22.

Kujawska Szkoła Rolnicza w Starym Brześciu, pow. włocławski

wzorowo urządzona na gospodarstwie 70 cio morgowym prowadzi naukę teoretyczną i praktyczną w zakresie gospodarstwa wiejskiego, oraz wychowuje młodzież na światłych obywateli kraju.

Obok szkoły Stacja Doświadczalna Rolnicza.

Nauka w szkole bezpłatna. Za pobyt w internacie uczniowie płacą tylko rzeczywiście koszt utrzymania.

Niezamożni, a zdolni uczniowie mogą otrzymać ulgę w opłacie za utrzymanie.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się **15-go stycznia** i trwa do 15 grudnia.

Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od lat 16-u, mającą przygotowanie w zakresie szkoły powszechnej.

Szczegółowy program wysyła szkoła na żądanie. Listy adresować należy do Zarządu szkoły w Starym Brześciu, poczta Brześć Kujawski.

SZKOŁA ROLNICZA w ŁOWICZU (Blichu)

przyjmuje zgłoszenia kandydatów na 11 miesięczny kurs, rozpoczynający się 15 stycznia. Program nauczania jak w innych szkołach ze specjalnym uwzględnieniem nauki hodowli zwierząt domowych. Nowocześnie urządzona mleczarnia elektryczna obok Szkoły, wzorowa hodowla bydła, świń i drobiu pozwala na dobre przygotowanie młodzieży do pracy hodowlanej w gospodarstwach wiejskich. **Nauka bezpłatna.** Za utrzymanie w internacie szkolnym 30 zł. miesięcznie, w powiatu Łowickiego płacą 20 zł. Niezamożni mogą uzyskać ulgę. Do Szkoły przyjmowana jest młodzież od lat 17 z przygotowaniem conajmniej 4 oddz. Szkoły Pow. Podania wraz z metryką i świadectwem szkolnem przysyłać pod adresem:

p. Łowicz Szkoła Rolnicza. Szczegółowy program na żądanie.

Kto jeszcze nie opłacił prenumeraty z a I V k w a r t a ł oraz zaległej, temu wkrótce wstrzymamy wysyłkę pisma.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: Romuald Tyczyński.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wilejskiej.

Zakłady Graficzne „ARBOR” Warszawa, Sołec 50. Tel. 221-92.